

Ze sali sądowej. Sprawa Kazimierza Chochreka oskarżonego o podpalenie.

We czwartek rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem jako sądem przysięgłych sprawa głośnego Kazimierza Chochreka, oskarżonego tym razem o cały szereg podpałów, których dopuścił się wieczorem dnia 9 września br. w gminach Piątkowej Borku Nowym i Błażowej. Rozprawie przewodniczy p. r. dr Markiewicz, jako wotanci pp. radca Załucki i sekr. Agaht, oskarżenie wnosi zast. prok. Tichy, broni dr Schnee, jako znawcy zasiadają doktorzy Fiałkowski i Schaiter. Do rozprawy powołano 43 świadków, wśród nich także na żądanie obrońcy, lekarzy z Krakowa drów Wachholca i Jankowskiego. Brzmienia aktu oskarżenia nie może się tutaj podać, akt ten odczytano bowiem przy drzwiach zamkniętych a to z powodu gorszących słów, któremi Chochrek dopuścił się w tutejszym więzieniu zbrodni Majestatu i zbrodni obrazy religii. Wskutek wniosku prokuratora odbędzie się też przesłuchanie świadków tych czynów podczas tajnej rozprawy.

W pierwszym dniu rozprawy Chochrek zachowywał się zupełnie biernie, na pytania odnoszące się do swej osoby odpowiedział głosem zaledwie dosłyszalnym, że jest „kobylicim synem“. Że nie ma zamiaru porzucić rolę waryata zadokumentował już na wstępie rozprawy gryząc zębami własną rękę, w sposób zgrozę wywołujący. Zupełnie obojętnie przysłuchiwał się Chochrek obszernemu streszczeniu swej przeszłości przez przewodniczącego. Z historii Chochreka wynika, że człowiek obecnie 36 letni nie miał i nie ma wcale żadnego stałego zajęcia. O ile pozostawał na wolności włóczył się po całej Galicyi, po Bukowinie i Rumunii jużto jako posługacz do koni w cyrku Sidolego, już też jako pomocnik oprawcy, lub wreszcie jako wędrowny wróż, wykaładający karty i kabałę, zajmujący się wywoływaniem duchów, przepowiadaniem przyszłości i nowoczesną magią. W tym charakterze zaopatrzył się Chochrek nawet w drukowane na kolorowym papierze ogłoszenia których zapas przy nim znaleziono. Wielce dlań znamiennym jest druk, znaleziony przy Chochreku, w którym przedstawia się w charakterze rumuńskiego turysty.

Z życiorysu Kazimierza Chochreka, przedstawionego przez przewodniczącego rozprawy wynika, że Chochrek już niejednokrotnie miał do czynienia ze sędziami i to nie tylko w Galicyi lecz i na Szląsku i Morawach.

Do rozprawy wezwano przeszło 40 świadków a w ich gronie z Krakowa prof. Wachholca i dra Jankowskiego. Zeznania tych świadków stanowiły wczoraj prawdziwą sensację, odsłoniły bowiem rąbek zasłony pokrywającej sposób i warunki badań lekarskich w oddziale obserwacyjnym krakowskiego sądu karnego. Jak wiadomo na żądanie Ministerstwa utworzono w Krakowie osobny oddział dla badania stanu umysłowego ludzi o zbrodni podejrzanych a z zeznań krakowskich lekarzy pokazało się, że te obserwacje odbywają się tam „pod prasą hydrauliczną“ jak obrazowo wyraził się wczoraj jeden z lekarzy. Obserwacyi dokonywa właściwie posługacz czy dozorca, który zdaje sprawę lekarzom a te relacje są podstawą orzeczeń lekarskich i stanowią o losie ludzi podejrzanych. W sprawie Chochreka nastąpiło to samo z tym skutkiem, że Chochrek został uznany za umysłowo chorego został wypuszczony w Krakowie na wolność, przyszedł czy przyjechał do Błażowy zaopatrzył się w książkę robotniczą a z tym dokumentem w rękę począł podpalać w okolicy miasteczka dopóki go nie ujęto.

Umieszczony w Tyczynie podpalił słomę ze siennika i zaczął tkkie brewerye w areszcie, że sprawiał wrażenie istotnego waryata. Odstawiono go do Rzeszowa i tutaj poddano obserwacji doktorów Schaittera i Fiałkowskiego. Okazało się że Chochrek jest umysłowo zdrowym, że symuluje obłąkanie w sposób przebiegły i że tym sposobem udało mu się uniknąć zasłużonej kary za podpalenia w okolicy Bochni i w okolicy Rozwadowa gdzie podpalał w czerwcu br.

Ostatecznie dzisiaj wieczorem sędziowie przysięgli wypowiedzą w swoim werdykcie, czy co do stanu umysłowego Chochreka pomylili się lekarze w Krakowie, czy też lekarze tutejsi.

Maryan Matula właściciel księgarni lat 43 zmarł 16 b. m. — Ś. p. Maryan nabył księgarnię od p. Czernego, pracował szczerze i cieszył się poparciem ogoi. Pogrzeb odbył się we wtorek 18 b. m. w obec licznie zgromadzonej Publiczności, trumnę pokryto wieńcami, a nad otwartą mogiłą przemówił p. Józef Schaitter imieniem kolegów kupców.

Amatorzy wina. W nocy 14. b. m. zakradli się złodzieje do piwnicy p. Józefa Schaittra i zabrali 30 flaszek wina starego, wartości 300 koron. Sprawców kradzieży policja aresztowała.

Rzetelność i uczciwość jest i zawsze być powinna najlepszą rękojmią powodzenia kupców katolickich. Niniejszy fakt podajemy dla podniesienia jako piękny przykład tej szlachetnej uczciwości ze strony p. Schaittra, właściciela kolonialnego handlu w Rzeszowie i dla zachęty publiczności katolickiej.

Przed trzema z górą miesiącami zgubił p. F. G. organista z prowincji podczas pobytu w mieście naszym kwotę 20 koron której długo później szukał nadaremnie, aż i przeboleł swą stratę. Tymczasem pan Schaitter, który przypadkiem zauważył, że pan ów w jego sklepie podczas płacenia zgubił rzeczony banknot, chciał go zaraz zwrócić właścicielowi, ale niestety ten zbyt szybko wyszedł i nieznany nie upominał się o ową zgubę: zatrzymał tedy p. S. owych 20 kor.

P. F. G. bawiąc znowu w Rzeszowie i załatwiając sprawunki w sklepie p. S. został przez tegoż poznany.

Można pojąć zdziwienie i serdeczną wdzięczność p. F. G. gdy mu p. S. całą sprawę przypomniał i zgubione przed 3 miesiącami pieniądze zwrócił. Wdzięczność swą i uznanie dla szlachetnego czynu p. S. wyraża p. G. na tem miejscu i prosi o podanie tego do publicznej wiadomości.

Strzelanie z procy między młodzieżą tak się w Rzeszowie rozpowszechniło, że niepodobna nawet głównymi ulicami miasta swobodnie się przechadzać a tem mniej w ogrodach publicznych i skwerach. Zwracamy się do Dyrekcji tutejszych zakładów naukowych, ażeby wydała surowe rozporządzenia zaniechania tej niebezpiecznej zabawki, a do policji, ażeby przestrzegała porządku i baczyła na wyrostków żydowskich, którzy nawet w rynku głównym i obok kościoła farnego swobodnie uprawiają sport strzelania z procy. Zeszłej soboty a więc w szabas zauważyliśmy grupkę żydowskich meszuresów, którzy obok kościoła farnego pod akacyami tę niebezpieczną zabawkę bezkarnie uprawiali. Doniesiono nam, że taki strzał ugodził w okno pierwszego piętra domu p. F. Schaittra, przebił szybę i skaleczył w oko podówczas stojącego w oknie p. N. Jako *corpus delicti* znaleziono odłam grubszego śrutu. We czwartek wieczorem ugodzoną została w kapelusz kamyczkiem jedna z pań wychodząca z majowego nabożeństwa z kościoła Bernardyńskiego. Młodzież starsza powinna przestrzegać młodszą i konfiskować przyrządy do strzelania i zaraz je niszczyć.